

Liana nie przypuszczała nawet, jakiego rodzaju interesy zatrzymywały wujka z dala od domu. Gdy chciała kiedyś doprowadzić do rozmowy na ten temat, wuj starał się jej w wyraźny sposób unikać. Opowiedział jej pewnego razu, że jej ojciec był jego kolegą z wojska i najlepszym przyjacielem. Ona nie odczuła boleśnie śmierci rodziców, była bowiem jeszcze za mała, by zdawać sobie z tego sprawę. Ale wuj Joachim zawsze starał się być obecny w jej życiu niczym wierny anioł stróż. Opowiadał jej, jak zabrał ją z ramion matki tuż przed jej śmiercią. Po jej pogrzebie zawiózł Lianę do Szwajcarii, do ciotki. I u cioci Lotty została aż do dwunastego roku życia. Potem zmarła i ciocia. We wspomnieniach Liana widziała starą i usianą zmarszczkami twarz kochanej cioci i inną elegancką postać — wujka Joachima, który kilka razy w roku przyjeżdżał w odwiedziny do małego domku, wydającego się jeszcze mniejszym w sąsiedztwie przerażających swym ogromem szwajcarskich Alp.

Jego przyjazdy były dla Liany zawsze wielkim, przepojonym radością świętem. Opowiadała mu o wszystkim, co wydarzyło się w jej dziecięcym świecie, a jego oczy wyrażały miłość i dobroć. Za każdym razem przywoził jej nowe zabawki, obdarowywał ją, starał się wyczytać z jej oczu każde, nawet najmniejsze życzenie.

ŹRÓDŁO OPISU:

http://www.webook.pl/b-43066,Sekrety_prowadza_donikad.html

DOSTĘP 21.06.2015r.